

Morowe powietrze w perspektywie uniwersalnej: *Kronika, to jest historyja świata* (1564) Marcina Bielskiego

Dariusz Śnieżko
Uniwersytet Szczeciński
ORCID: 0000-0003-0247-9900

Miasma of Pestilence in the Universal Perspective: *The Chronicle videlicet the History of the World* by Marcin Bielski

Abstract: The article deals with the informations of pestilences in *Chronicle that is the History of the Whole World* (1564) by Marcin Bielski. The following issues have been taken under examination: ranges of pestilences, their causes, the ways of therapy, metaphors of infections, narrative forms of records and their modalities.

Keywords: epidemy, renaissance, historiography, Marcin Bielski, universal chronicle

Słowa kluczowe: epidemia, renesans, historiografia, Marcin Bielski, kronika uniwersalna

Moje przedsięwzięcie ogranicza się do uporządkowanego sprawozdania z materiału informacyjnego, jaki dotyczy chorób epidemicznych w *Kronice, to jest historyja świata* Marcina Bielskiego (Kraków 1564)¹ – trzeciej i naj-

¹ Wszystkie przytoczenia za edycją: M. Bielski, *Kronika, to jest historyja świata*, t. 1–3, oprac. D. Śnieżko, D. Kozaryn, przy współudziale E. Karczewskiej, Szczecin 2019. Chciałbym też zwrócić uwagę, że niektóre cytowane w literaturze przedmiotu relacje na temat morowego powietrza, pochodzące rzekomo z kroniki Marcina Bielskiego, należą w istocie rzeczy do jego syna – Joachima, który wydał osobno *Kronikę polską Marcina Bielskiego* [...] w 1597, znacznie rozszerzając i znacząco zmieniając wersję ojca. To się przytrafia w podstawowych dla tematu opracowaniach A. Karpińskiego (*W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000) i J. Kracika (*Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2020 – korzystam z wersji cyfrowej w formacie Mobi).

obszerniejszej wersji kroniki powszechnej tego autora (wcześniejsze edycje: Kraków 1551, 1554). Dzieło to, napisane po polsku, ale oparte w większości na średniowiecznych i renesansowych źródłach łacińskich, z jednej strony dokumentowało stan ówczesnego popularnego obrazu świata, ale i niewątpliwie wpływało na sposób pojmowania tego świata przez szersze kręgi czytelników – także tych, których kompetencje lekturowe ograniczały się do polszczyzny.

Kronika Bielskiego jest rezultatem wysiłków zmierzających do takiego przeformułowania średniowiecznego z pochodzenia gatunku, aby w sposób atrakcyjny i urozmaicony odnieść się do tego, co najważniejsze w tradycji (synchronicznie ujęte dzieje historii świętej i świeckiej, papieżstwa i cesarstwa), jak również najbardziej aktualne w epoce autora i jego pierwszych odbiorców: do narodzin i rozwoju ruchu protestanckiego, zagrożenia tureckiego, odkrycia Nowego Świata, wyodrębniania się Europy Środkowo-Wschodniej w roli podmiotu politycznego o wewnętrznie sprzecznych interesach, ale wspólnym pochodzeniu i aspiracjach.

Można by powiedzieć, że piętno autorskie dziejopis odcisnął najsilniej właśnie na poziomie kompozycji i selekcji materiału, oprócz dość silnie zaznaczonej tożsamości stylistycznej. Była to jednak tożsamość manifestowana przede wszystkim w formach adaptacji: przekładzie, parafrazie, streszczeniu. Toteż obecność dyskursu medycznego, a w nim wzmianek i komentarzy w sprawie epidemii, jest obecnością wtórną, na ogół na prawach przejątku z kompendiów uznanych za warte wykorzystania². Podjęty gatunek – średniowieczna odmiana historii powszechnej – rozciągał przed czytelnikiem (i niepiśmiennym słuchaczem) horyzont utrwalonych w narracji dziejopisarskiej doświadczeń, z którymi mógł konfrontować własną wiedzę o doświadczeniach lokalnych: miasta, regionu, królestwa. W tym także – doświadczenie zarazy. Informacje o atakach epidemii nawiedzających Królestwo Polskie podawał Jan Długosz, jednak tylko dla tych, którzy, po pierwsze, czytali po łacinie, po drugie, mieli dostęp do rękopisu dzieła niepublikowanego w XVI stuleciu. Drukiem natomiast ukazała się oparta w przeważającej mierze na Długoszu *Chronica Polonorum* Macieja z Miechowa (Kraków 1519); autor, praktykujący i wzięty medyk, był wyczułony na wiadomości o morowym powietrzu, które skrzętnie rejestrował. Jego kronikę miał na swoim pulpicie także Marcin Bielski, gdy redagował „księgę” ósmą historii uniwersalnej, referującą dzieje rodzime. Rzecz jasna, bardziej zainteresowani mieli do dyspozycji kompendia medyczne: na przykład zielniki Stefana Falimirza *O ziołach i o mocy jich* (Kraków 1534), Hieronima Spiczyńskiego *O ziołach tutecznych i zamorskich, i o mocy ich, a k temu księgi lekarskie wedle rejestru niżej napisanego, wszem wielmi użyteczne* (Kraków 1542), Marcina Siennika *Herbarz, to jest ziół*

² W sprawie pracy Bielskiego ze źródłami zob. D. Śnieżko, „Kronika wszytkiego świata” Marcina Bielskiego – pogranicze dyskursów, Szczecin 2004 (rozdz. *Dziejopis w bibliotece*).

tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie (Kraków 1568), czy tegoż *Lekarstwa doświadczone* [...] (Kraków 1564), z osobną księgą poświęconą leczeniu skutków morowego powietrza. W renesansowej ofercie księgarskiej znalazły się również pozycje wyspecjalizowane w problematyce epidemii, jak Malchera Piotrkowity *Przeciw morowemu powietrzu przestroga z przedniejszych doktorów nauki lekarskiej dla ludu pospolitego napisana* (b. m. 1579), *Recepta duszna i cielesna przeciw powietrzu morowemu* [...] Hieronima Powodowskiego (Poznań 1589), Piotra Umiastowskiego *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozłożona* [...] (Kraków 1591), czy wreszcie Sebastiana Petrycego z Pilzna *Instrukcja abo nauka, jak sie sprawować czasu moru* (Kraków 1613). Dla wyszkolonych w łacinie profesjonalistów publikowano prace w tym języku: *Libellus novus de causis et curatione pestilentiae* [...] Jana Benedyktowicza Solfy (Kraków 1521), nadwornego medyka Zygmunta I, *Contra saevam pestem regimen acuratissimum* Macieja z Miechowa (Kraków 1527), czy *De praeservatione a pestilentia et ipsius cura* [...] Szymona z Łowicza (Kraków 1534).

Jeśli liczbę powiadomień o morowym powietrzu w kronice Bielskiego odnieść do objętości dzieła (bez mała 1000 stron *in folio*), to okaże się, że jest ich stosunkowo niewiele. Gdyby ograniczyć się na razie do wzmianek dosłownych (ujęcia metaforyczne to osobna sprawa), wychodzi ok. 14 w I księdze, opowiadającej dzieje powszechne do ścięcia św. Jana Chrzciciela; ok. 22 w ks. II (dzieje papieżstwa i cesarstwa) i III (o rozwoju reformacji); ok. 18 w ks. VIII (o Królestwie Polskim), 1 w ks. IX (o Wielkim Księstwie Moskiewskim). Zaznaczam „około”, ponieważ przepatrując tekst nawet dobrze znany, ale o tych rozmiarach, nie mogę zagwarantować kompletności. Wykaz ten ograniczam też do informacji o utrwalonych przez historiografię atakach epidemii, bardzo już nieliczne nawiązania „oderwane” (np. ważną refleksję klimatologiczną) pozostawiając do osobnego omówienia. Pomijam również problematykę trądu i kiły – chorób zakaźnych i złośliwych, ale nieprzybierających znamion epidemii³, co akurat pokrywa się z rozróżnieniem samego Bielskiego, jakie zresztą przejął z *Cosmographiae universalis* [...] Sebastiana Münstera (Bazylea 1552)⁴. Wynik ten jest rezultatem, po pierwsze, poetyki streszczenia; u samego Miechowity znalazłoby się najprawdopodobniej więcej materiału niż w odpowiadającej

³ K. Starczynowska, „Pomiędzy nadzieją a trwogą”. *Życie codzienne w czasie ucieczek przed epidemiami w Rzeczypospolitej od połowy XVI do początku XVIII wieku*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, cz. II, red. A. Karpiński, Warszawa 2015, s. 19. Piotr Umiastowski za epidemie (używając tego terminu) uważał choroby rozprzestrzeniające się (niekoniecznie śmiertelne) poza granice jednego kraju, w stopniu nasilonym. Termin „morowe powietrze” rezerwował dla epidemicznych chorób śmiertelnych (P. Umiastowski, *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozłożona* [...], Kraków 1591, k. 1v).

⁴ „To miasto [Augsburg] ma szpitale znamienicie nadane, osobne domy chorych, osobne sierot, osobne mazańcom [syfilytkom], osobne trędowatym, osobne powietrzem zarażonym” (t. 2, s. 502).

mu (tylko do 1506 r.) księdze VIII. Po drugie, i w związku z pierwszym, Bielski najwyraźniej nie był w tym stopniu zainteresowany tematem, by szerzej uwzględnić go w swoich kompozycyjnych wyborach.

Wykaz leksemów obsługujących epidemie jest oczywiście krótszy od listy rozeznaczonych jednostek chorobowych. Po pierwsze dlatego, że dzisiejsza wiedza medyczna jest znacznie bardziej szczegółowa; po drugie – w zapisach typu kronikarskiego mamy do czynienia z obiegowymi określeniami wędrującymi pomiędzy tekstami na przestrzeni stuleci, a do tego skrupulatność diagnostyczna nie była przecież dziejopisarskim priorytetem. Staropolscy medycy byli oczywiście świadomi tego, że „mór” to różne choroby: „Bo każde powietrze ma swoje lekarstwa różne. A to się dzieje dla własności jadu i zarazy ciężkości, które lekarstwa wynalezione są przez doświadczenie, nie przez dyskurs rozumu. Przeto jedno powietrze dało się leczyć uryną ludzką, drugie *bolo armena*, ziemią ormiańską, drugie pigułkami samymi *ruffi ephesii*, drugie *scordio*, drugie bezoarem”⁵. Bielski zatem dzieli z innymi autorami nazwy takie, jak „powietrze”, „powietrze morowe”, „para morowa”, „mór”, „morowa plaga”. Do jakich chorób miałyby się one odnosić, na ogół nie sposób tego określić bez zweryfikowanych danych zewnętrznych, innych domyślać się nie będziemy: Neptun zsyłający wieloryba zarażającego ludzi „parą morową” (t. 1, s. 239), Diana, która „przepuściła powietrze na Greki” w odwecie za zabicie jej łani (t. 1, s. 248), Apollo, który mści krzywdę kapłana Chryzesa, „przeto wielkie powietrze padło na Greki, iż marli bez miary” (t. 1, s. 252), „morowa plaga”, jaką dla swego ludu wybrał król Dawid, „iż ich zmarło w Jeruzalem od rana do wieczora siedmdziesiąt tysięcy mężów” (t. 1, s. 297), piąta plaga egipska, czyli „powietrze na wszystko było po wszystkim królestwie” (t. 1, s. 167), dziesiąta: „Jeszcze jedną plagą zarażę faraona a wypuścić was, abowiem puszczę powietrze morowe na jego królestwo, iż wszelkie pirworódstwo pomrze, tak człowiek jako dobytek, a u was ani pies ochromieje” (t. 1, s. 168) – wszystko to są motywy z mitologii grecko-rzymskiej i biblijnej (w rozumieniu Northropa Frye’a) i mają dokumentować zależność spraw ludzkich od porządku nadprzyrodzonego.

Zasięg epidemii, rozumianej jako nagły i znaczny (na danym terytorium) przyrost zachorowań, bywał rozmaity. Najmniejszy to ogniska zarazy zamknięte obrębem murów: „Potym jęli zdychać w mieście tak barzo, iż im już ziemie nie dostawało w mieście, aż je za mury wymiatali. A gdy już co dalej, to barziej ucisk sie rozmażał, to jest smród, mór, niewola, głód taki, iż ociec synowi, a syn ojcu z ręku wydzierał strawę” (t. 2, s. 37). Mowa o oblężeniu Jerozolimy (70 n.e.) w czasie powstania antyrzymskiego. Opis sytuacji sięga do *Wojny żydowskiej* Józefa Flawiusza i może uchodzić za

⁵ Sebastian Petrycy z Pilzna, *Instrukcyjja abo nauka, jako się sprawować czasu moru* [...], oprac. I. Derlatka, s. 20 (<http://www.staropolska.pl/barok/Varia/Petrycy.pdf> [dostęp 11.12. 2020]).

jeden z bardziej przejmujących obrazów doświadczenia granicznego (jest tam też mowa o matce, która z głodu żywiła się ciałem własnego dziecka – ten ponury motyw jeszcze tu powróci). Zasięg, powiedzmy, średni zajmował obszar regionu: „Lata 1496 był wielki mór w Krakowie i wszędzie w Małej Polsce” (t. 3, s. 225). Zasięg pokrywający się z obszarem kraju odnotował kronikarz np. pod rokiem 1529: „Tegoż roku był wielki mór w Niemczech, tak iż kto się rozniemógł od godziny do godziny żyw nie był, jeśli potem albo wracaniem onego jadu nie zbył” (t. 2, s. 236). Wzmianka o tej epidemii, przed którą, jak rozumiemy, miało ratować szybkie pozbycie się toksycznych wilgotnych miazmatów przez wypocenie lub torsje (co było zgodne z poglądami ówczesnych medyków o dobroczynnych skutkach „purgacji”⁶), pojawi się w innym, nieodległym miejscu narracji, a obie zawdzięczał Bielski Johannesowi Sleidanusowi, autorowi wybitnego dzieła *De statu religionis et rei publicae Carolo V caesare commentarii* (Strasburg 1555). Największe terytorium – według danych z kroniki – zaraza objęła w roku 1282: Polskę, Czechy i Niemcy; niżej wróć do tego przykładu.

Jan Benedyktowicz Solfa w zwięzłej rozprawie *Libellus de causis et curatione pestilentiae* podał, za Awicenną, dwie przyczyny morowego powietrza: *superiores seu coelestes* i *inferiores seu terrestres*, czyli wyższe, inaczej niebiańskie, i niższe, inaczej ziemskie. Wyższe są skutkiem biegów ciał niebieskich, wprawionych w ruch i kontrolowanych przez Opatrzność, która też bezpośrednio zsyła na winowajców karę moru lub ją odwołuje. Wśród niższych medyk wymienia (utrzymuję autorski podział i numerację: 1) napływ zaraźliwego powietrza z obszarów skażonych, takich jak głębokie doliny, pola bitewne zasłane zwłokami, plagę szarańczy; 2) stojące wody, smrodliwe miejsca, jak latryny, rynsztoki; 3) złą dietę, głód (i szkodliwe zioła zjadane w tej potrzebie); 4) wyziewy z jaskiń⁷. Maciej z Miechowa w krótkim traktacie *Contra saevam pestem regimen acuratissimum* podobnie wyróżnił (za „uczonymi doktorami”) dwie przyczyny morowego powietrza: *cellestes/superiores* i *terrestres/inferiores*. Pierwsze wynikają z ruchu ciał niebieskich, drugie pochodzą z najgłębszych jaskiń, gleby, zbiorników wodnych i kontaktów zakaźnych⁸. „Choroba żadna gruntownie a doskonale uleczone być nie może, aż pierwej przyczyny jej prawdziwie zrozumiane i słusznymi obyczajami uprzątnione będą” – pisał kilka dekad później Hieronim Powodowski, by następnie wyróżnić trzy rodzaje przyczyn morowego powietrza: *ex causa prima*, czyli z woli Boga; *ex causis secundis superioribus*, to jest z ruchu ciał niebieskich („nakręcanych” przez Boga); *ex causis inferioribus et ex ipso subiecto*, to znaczy z powodu świata i ludzi – gdy

⁶ M. Gajewska, *Epidemia dżumy w Rzeczypospolitej w świetle XVI–XVII-wiecznych traktatów medycznych i zielników. Profilaktyka indywidualna*, w: *Wśród córek Eskulapa...*, s. 11.

⁷ Korzystam z wydania: J. Benedyktowicz Solfa, *Libellus de causis et curatione pestilentiae*, Kraków 1552, k. A3–B2.

⁸ Maciej z Miechowa, *Contra saevam pestem regimen acuratissimum*, Kraków 1527, k. A.

żyją grzesznie, a więc niezdrowo i ryzykownie⁹. Zasadniczo – jak wynika z tego przykładowego zestawienia – dyskurs medyczny zakładał trzy rodzaje przyczyn, najwyraźniej zdefiniowane właśnie przez Powodowskiego; zatem najwygodniej (choć wbrew chronologii) będzie odnieść informacje Bielskiego na temat przyczyn epidemii właśnie do tego podziału.

Wyroki Opatrzności jako przyczyna moru związane są w kronice bezpośrednio z dziejami ludu wybranego; po pierwsze, jako wsparcie, gdy spadają na nieprzyjaciół: „Zstało się tedy o północy, iż Pan Bóg zaraził wszystko pirworódstwo w egipskim królestwie, tak z ludzi jako z dobytką, począwszy od syna faraonowego aż do niewolnych, to jest od nawiętszych do najmniejszych, tak iż nie był żaden dom w Egipcie, w którym by umarli nie był” (t. 1, s. 169). Po drugie, surowa plaga morowego powietrza karze nieposłuszeństwo: „Posłał tedy Pan Bóg na lud izraelski plagę morową, iż ich zmarło w Jeruzalem od rana do wieczora siedmdziesiąt tysięcy mężów. W ten czas Dawid widział anioła stojącego z mieczem gołym nad Jeruzalem, wołał k niemu: «Jam jest, którym zgrzeszył, ci są niewinni jako owce, proszę, niechaj ręka twoja będzie obrócona na mię i na dom ojca mojego». Zmłówał się Pan Bóg onego dnia, a rozkazał aniołowi miecz schować” (t. 1, s. 297).

Do drugiej – i niższej – kategorii przyczyn dawna refleksja medyczna włączała ruchy ciał niebieskich i zjawiska astronomiczne. Kronika Bielskiego w tej roli odnotowała zaćmienia słońca – zdawkowo pod rokiem 1194 (t. 3, s. 81) i w konfiguracji z powodzią pod rokiem 670 w związku z VI soborem powszechnym w Konstantynolu (680–681): „Tam też potępili sektę monotellitów i biskupa antyjoceńskiego Macharyjusa z stolca zrzucano i wygnano z jego pomocniki jako odszczepieńce, gdzie tam Jan biskup portueński pirwszą mszą śpiewał po łacinie u świętej Zofijej w kościele przed cesarzem. Umarł potym morem, bo był wielki mór w Rzymie tego czasu po zaćmieniu słońca i po powodzi” (t. 2, s. 101). Zaćmienie słońca zapowiadało tutaj klęskę elementarną i morowe powietrze jako jej skutek. Podobnie komety¹⁰: „Jan Dziewiętnasty był papieżem pięć miesięcy, dla jego krótkości niemasz o nim co pisać. Ustawił zaduszny dzień obchodzić nazajutrz po Wszech Świętych. Tego czasu komety były wielkie na głód a na mór” (t. 2, s. 129). Że komety oprócz innych klęsk zsyłają powietrze, było ugruntowanym przeświadczeniem wiedzy uczonej i popularnej; przypisywano im (m.in. słynny polski astronom Marcin z Olkusza) powodowanie

⁹ H. Powodowski, *Recepta duszna i cielesna przeciw powietrzu morowemu* [...], Poznań 1589, k. B–B3.

¹⁰ J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognozyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 21–23; M. Krzysztofik, *Przyszłość Europy zapisana w gwiazdach. Renesansowy prognozyk astrologiczny z 1565 roku*, „Ruch Literacki” 2006, z. 2 (korzystam z przeredagowanej wersji: <https://studylibpl.com/doc/956257/ma%C5%82gorzata-krzysztofik--przysz%C5%82o%C5%9B%C4%87-europy-zapisana-w> (dostęp 14.12.2020).

suszy, ta zaś prowadziła do głodu, a w konsekwencji – ataku zarazy. Komety miały także zarażać powietrze dymem swojego ogona i uwalniać z gruntu jadowne wapory¹¹.

Gdy mowa o ziemskich powodach morowego powietrza, należy najpierw przypomnieć poglądy Bielskiego na temat ogólnej predyspozycji klimatycznej:

Świat wszystkie nigdy nie miał waleczniejszych ludzi nad Sarmaty a Scyty, a to z tej przyczyny, iż krainy północne są zimne, a w zimnie będąc, człowiek jest czerstwiejszy i zdrowszy niż w ciepłe, przeto iż pory, które są w ciele człowieczym, zawždy zawarte u nich bywają, a stąd człowiek bywa świeży, kiedy pory zawarte ma. W ciepłych krainach ludzie są z otworzystymi pory, przeto są mdli i rychło mrą, bo w każdej niemocy pory otworzyste bywają; na przykład biorąc, w łaźni gorącej człowiek prędko omdleje, bo sie w nim pory otworzą barzo, a gdy wynidzie na chłód albo sie zimną wodą zleje, oświeżeje, gdy sie pory zawrą. [...] Ale inni narodowie, którzy są z ciepłych krain, zwłaszcza na południe, nie są tak trwali w cudzych ziemiach jako północni, bo sie mór prętko między nie zawrze; iż mają pory otworzone w sobie, wnet wilkości z ziemie w nie nabieży. A to pory zową dziurki subtylne, których człowiek nie dojrzy w ciele człowieczym, a z nich włosy wyrastają i pot wychodzi (t. 3, s. 13–14).

Fragment ten zwraca uwagę przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszym jest uruchomiony tutaj pakiet typowych dla epoki poglądów w sprawie istoty i pochodzenia morowego powietrza, a także dróg infekcji: zaraza to „wilkości z ziemie”, czyli wilgotne miazmaty zwane (także w kronice) „parą”, które pochodzą z ziemi (w domyśle: jaskiń, rozpadlin, terenów bagnistych) i które stają się toksyczne po wnikięciu do organizmu. Dlatego zażywanie łaźni było uważane za praktykę ryzykowną, ponieważ – zgodnie z wywoodem Bielskiego – rozszerzenie „dziurek subtylnych” otwierało drogę zakażeniu¹². Po drugie, i ciekawsze, w ujęciu dziejopisa dyskurs medyczny został przełożony na dyskurs tożsamościowy – w perspektywie barbarzyńskiej etnogenezy i pozycji Europy Północno-Wschodniej na cywilizacyjnej mapie kontynentu. Surowe warunki klimatyczne – wpisane w antyczny z pochodzenia stereotyp „pierwotnego prymitywizmu”¹³ – miały hartować i sprzyjać męstwu koczowniczych ludów, które nigdy nie zostały objęte granicami Imperium Romanum i ostatecznie walnie przyczyniły się do jego upadku. Było to zgodne, jak wiadomo, z emancypacyjnym obliczem renesansu północnego, przeciwstawiającego tradycję barbarzyńskiej cnoty poczuciu cywilizacyjnej wyższości, pielęgnowanemu przez humanistów włoskich. Z tego klimatycznego przywileju miała też korzystać Moskwa: „Mór tam nie bywa, bo jest dobre powietrze, wszakże mieszą jakieś niemocy w głowie i wewnątrz, oni zową gorączką, na którą mrą często” (t. 3, s. 322).

Pod rokiem 1515 zapisał dziejopis: „Tego też czasu był wielki mór z powodzi gdy sie ziemia otworzyła, z tej przyczyny wiele ludzi zacnych w Krakowie pomarło (t. 3, s. 274). Wiadomość ta została skojarzona z domniemaniem

¹¹ M. Gajewska, dz. cyt., s. 16.

¹² Zob. M. Gajewska, dz. cyt., s. 16–17.

¹³ A.O. Lovejoy, G. Boas, *Primitivism and Related Ideas in Antiquity*, Baltimore 1997.

o przyczynach śmierci powszechnie szanowanej królowej Barbary Zapolyi (1495–1515); mamy tutaj wskazane powody dobrze znane piśmiennictwu traktatowemu: klęska elementarna skojarzona z poruszeniem gruntu wywołującym trujące pary, przy czym śmierć wielu ludzi „zacznych”, a więc i zamożniejszych, mogących uciec, sugeruje gwałtowność i zjadliwość epidemii. Taki sam przyczynowy związek klęski żywiołowej z zarazą ujawnia informacja o tragedii Lizbony: „Lata 1531 było wielkie trzęsienie ziemi w Portugalii, tak iż w Lizbonie piętnaście set domów upadło i kościoły, a potem był wielki mór” (t. 2, s. 178). Następny przykład ilustruje, można by rzec, przeświadczenia medyków (np. Jana Benedyktowicza Solfy) o związkach moru z głodem i szkodliwym pożywieniem: „Lata 1282 przez dwie lecie był wielki głód w Polsce, w Czechach, w Niemczech, tak iż niektórzy z Polaków opuściwszy żony i dzieci do Węgier zbiegali, a tam od Węgrów Kumanom przedawani byli; drudzy do Rusi uciekali, a ci od Rusi Tatarom dawani za trybut. Po tym głodzie był zasię wielki mór z tych ziół szkodliwych, które ludzie miasto chleba jedli. W Czechach jeszcze gorzej, piszą, iż matki swe dzieci jadły” (t. 3, s. 111). To zarazem drugi w niniejszym przeglądzie obraz głodu jako sytuacji krańcowej. Wreszcie zapis, który także utrzymuje kontakt z wiedzą traktatową przewidującą w katalogu przyczyn miejsce dla świadomego działania ludzkiego: „Lata 1288 był wielki mór w Rusi, jako piszą, iż z wody zarazonej przez Tatarzy, abowiem gdy Tatarowie szli z Polski, z ludzi serca wybrawszy w jadzich wielkich moczyli a do wód kładli, którzy ludzie taką wodę pili, zarazili się od niej” (t. 3, s. 111). Jest to raczej beznamienne przytoczenie informacji o użyciu – mówiąc współczesnym językiem – broni biologicznej, którą podał Długosz. Wpisuje się ono jednak w złowrogi kontekst oskarżeń o celowe sprowadzanie morowego powietrza, obciążających m.in. Żydów, czarownice, grabarzy, a nawet lekarzy¹⁴.

Do zakresu terapii należy jeden ustęp, ale i znaczny długością, i królewskiej osoby dotyczący:

Teżoż roku król Aleksander poczał chorzeć z ruszenia powietrza. Ozwał się jeden lekarz w Krakowie, który się mianował Balińskim od Olkusza [...], był sławnym i drogim lekarzem w Krakowie i indzie. A gdy poń posłano z Wilna, nie chciał się z miejsca ruszyć, aż mu napierwej dano trzy sta złotych; wzięwszy z sobą aptekę królewską, jechał do Wilna, tam królowi przyprawił w izbie łaźnię (snaż na znowie z Michałem Glińskim), do której rozmaitych ziół mocnych w kotliki, drugie w garnce nakładł, a z wierzchu nad parą króla położył przyprawiwszy k temu miejsce, aby się pocił; k temu małmaziją, wina co namocniejszego kazał mu pić, co jest przeciw wszystkim lekarzom. A gdy z zbytniego pocenia był zemdlon, upominał drugi doktor królewski z Błonia kanclerza Łaskiego, aby go od tego gwałtem odwiezli lekarstwa śmiertelnego; gdy z dobrej wolej nie chciał (bo go w tym Michał bronił), kanclerz Łaski z swego urzędu, widząc króla na poły umarłego, kazał lekarza poimać (t. 3, s. 236).

Ten sławny i drogi lekarz to Aleksander Baliński zwany „setnikiem”, ponieważ za poradę brał nie mniej niż 100 zł; przeciwstawił mu się Maciej

¹⁴ J. Kracik, dz. cyt. (rozdz. I, podrozdz. *Epidemia podejrzliwości*).

z Błonia (zm. 1517), medyk królewski. Jak czytamy, znajduje tu odzwierciedlenie wspomniana już wyżej praktyka wypacania zarazy, czyli wypędzania jej tą samą drogą, którą wtargnęła do wnętrza ciała, stosowana jednak w sposób ryzykowny – nie tylko z powodu nadużycia łaźni, ale również alkoholu, który w nadmiarze uchodził za zgubny dla zarażonych¹⁵.

Nie mniej istotną formą narracyjnej obecności morowego powietrza są zastosowania metaforyczne. Wszystkie rozpoznane przypadki polegają na przełożeniu dyskursu medycznego na język kontrowersji religijnej, z oczywistą intencją stygmatyzacji strony przeciwnej. Jak dobrze wiadomo, tego rodzaju retoryka utrzymuje się w przestrzeni publicznej i dzisiaj, jako inwektywa i narzędzie wykluczenia, zresztą po obu stronach zasadniczego sporu kulturowo-politycznego¹⁶. Metafora zarazy obsługuje w każdym z rozpoznanych wypadków zagrożenia typu religijnego. W odniesieniu do dziejów Izraela niebezpieczeństwo płynie ze strony kultów pogańskich: „Przeto mu [Jozafatowi] Pan Bóg dał ze wszystką mocą królestwo judskie w ręce jego i zstał się bogatym, i rozesłał po wszystkim królestwie swoim kapłany, aby ludu pospolitemu kazali a nauczali drogi prawdziwej, a wystrzegali z błędów modlarskich lud pospolity, którym się już było wiele pozarażało ludzi w żydostwie” (t. 1, s. 327). Następnie zaraza herezji będzie grasować w przestrzeni sporów dogmatycznych pierwszych wieków chrześcijaństwa: „Pelagijusz mnich odszczepieniec tego czasu był wypędzony z Rzymu, jechał do Anglijej a Brytanijej, a tam wiele ludzi pozarażał nauką swą” (t. 2, s. 74). Nie oszczędzi też głów koronowanych: „Juljanus cesarz, rzeczony Apostata od przemienienia wiary krześcijańskiej, trzeci cesarz konstantynopolski, strychny brat Konstancyjusów a rodzony Gallusa Nepocyjana, wielki a chytry prześladowca Kościoła rzymskiego, bo był sektą Aryjuszową zarażon” (t. 2, s. 70); „Walens cesarz po bracie swym Walentynianusie panował trzy lata, był zarażon sektą aryjańską” (t. 2, s. 72). Takich informacji opartych na schemacie „sektą... zarażon” można by jeszcze wskazać parę. Schemat ten był później (według chronologii kronikarskiej) wykorzystywany jako oręż w konfrontacji Kościoła rzymskiego z coraz silniejszym ruchem protestanckim: papież Hadrian VI oczekuje od książąt Rzeszy pomysłów, w jaki by sposób „sektę morową Luterową mogli zagładzić” (t. 2, s. 211); kardynał Thomas Wolsey ostrzega potajemnie Klemensa VII, że Anna Boleyn, kandydatka na drugą żonę Henryka VIII, „zarażona jest sektą Luterową” (t. 2, s. 253) – pomijam już inne uruchomienia tego motywu. Jak się zdaje, *comparans* takiej metafory obejmuje, oprócz typowych konotacji zarazy, także jeden – wyeksponowany na tle innych – pogląd ówczesnej medycyny

¹⁵ E. Bekus, Ł. Majewski, *Metody przeciwdziałania i walki z czarną śmiercią według traktaciku „O powietrzu morowym” Abrahama Emanuela Wolffa*, w: *W kręgu epidemii III*, red. M. Dąsał, Wrocław 2020, s. 32.

¹⁶ <https://dorzeczy.pl/kraj/123519/walec-rewolucji-mozna-zatrzymac-w-polsce.html> (dostęp 19. 12. 2020); <https://wiesci24.pl/2020/12/16/radoslaw-sikorski-trafnie-okaczynskim-swoimi-kompleksami-ramol-zaraza-pol-polski> (dostęp 19.12.2020).

na drogę zakażenia, nazywany kontagionizmem. Było to mniemanie zbliżone do rozpoznań współczesnej medycyny o tyle, o ile wskazywało bliski kontakt z chorym (lub jego rzeczami) jako kanał infekcji. Odniesione do herezji precyzowało sposób rozszerzania się zaraźliwej nauki – chciałoby się powiedzieć: z ust do ust.

Pora na podsumowanie. Można przypuszczać, że informacje na temat zarazy dzieło Bielskiego udostępnia w trzech trybach narracyjnych. Na pierwszy, rocznikarski, składają się zwięzłe noty, np. „lata 1168 wielki mór był w Czechach, a troje słońce widziano” (t. 2, s. 615). Tryb kronikarski rozwija narrację do postaci obszerniejszych ustępów, niekoniecznie bezpośrednio przypiętych do daty rocznej. Tryb komentarza eksponuje stanowisko podmiotu narracji (pamiętamy o jego intertekstualnej konstrukcji): „A tak Grekowie, gdzie była głowa wszytkich nauk, zawždy mieli dziwnie wymyślane bożki, jedny na walki, drugie w niemocy: Jowisz był przeciw powietrzu, dla walki Mars, Juno dla bogactwa, Wenus dla płodu. Słońce i miesiąc chwalili, i inych wiele, którym modły i ofiary czynili” (t. 1, s. 369–370). Dalej następuje przestroga: „Każmy sie tedy cudzą przygodą, prosząc Pana Boga, aby nas takich błędów i potomków naszych raczył uchować” (t. 1, s. 370). Fragment jest ciekawy, ponieważ chodzi tu nie tylko o to, że mitologia okazuje się – jak wynika z szerszego kontekstu – demonologią, ale przede wszystkim o to, że cześć oddawana idolom jest zinterpretowana jako aktualne zagrożenie. Nie obawiał się przecież Bielski jakiegó restauracji pogaństwa, tylko jako zwolennik protestantyzmu przyłączył się dyskretnie do krytyki katolickiego kultu obrazów¹⁷ – w kronice niejedyny to przykład na takie stanowisko. Kieruje on zarazem uwagę w stronę najważniejszych modalności, jakie można przypisać fragmentom o morowym powietrzu: informacyjnej, providencjalnej, perswazyjnej (napominającej, stygmatyzującej, tożsamościowej – w ujęciu etnogenetycznym). Jak wspomniałem, są to na ogół przejętki z „literatury przedmiotu”, jaką dysponował historyk. Ponadto nie wszystkim przytoczenióm dałby on autorską aprobatę. Piętnowaniu np. herezji ariańskiej w języku zarazy niewątpliwie tak, obróceniu tego samego języka przeciwko reformacji – na pewno nie.

Bibliografia

- Bekus E., Majewski Ł., *Metody przeciwdziałania i walki z czarną śmiercią według traktaciku „O powietrzu morowym” Abrahama Emanuela Wolffa*, w: *W kregu epidemii III*, red. M. Dąsał, Wrocław 2020 (URL: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/18865/Acta_Uroboroi_w_kregu_epidemii_3_M_Dasal_red_2020.pdf?sequence=1&isAllowed=y).

¹⁷ Np. wizerunków św. Sebastiana czy św. Rocha – patronów przeciwko morowemu powietrzu.

- Benedyktowicz Solfa J., *Libellus de causis et curatione pestilentiae*, Kraków 1552 (URL: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/3229/edition/3165?language=en>).
- Bielski M., *Kronika, to jest historyja świata*, t. 1–3, oprac. D. Śnieżko, D. Kozaryn, przy współudziale E. Karczewskiej, Szczecin 2019.
- Gajewska M., *Epidemia dżumy w Rzeczypospolitej w świetle XVI–XVII-wiecznych traktatów medycznych i zielników. Profilaktyka indywidualna*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009 (URL: <http://pther.net/PDF/FASCICULI/Fasciculi%20tom%2010%20W%C5%9Br%C3%B3d%20C%C3%B3rek%20Eskulapa.%201%20Szkice%20z%20dziej%C3%B3w%20medycyny%20i%20higieny%20w%20Rzeczypospolitej.pdf>).
- Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.
- Kracik J., *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 2020.
- Krocak J., „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognozy i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.
- Krzysztofik M., *Przyszłość Europy zapisana w gwiazdach. Renesansowy prognostyk astrologiczny z 1565 roku*, „Ruch Literacki” 2006, z. 2.
- Lovejoy A.O., Boas G., *Primitivism and Related Ideas in Antiquity*, Baltimore 1997.
- Maciej z Miechowa, *Contra saevam pestem regimen acuratissimum*, Kraków 1527 (URL: <https://dbc.wroc.pl/publication/8230>).
- Petrycy S. z Pilzna, *Instrukcja abo nauka, jako się sprawować czasu moru* [...], oprac. I. Derlatka, (<http://www.staropolska.pl/barok/Varia/Petrycy.pdf> [dostęp 11.12. 2020]).
- Powodowski H., *Recepta duszna i cielesna przeciw powietrzu morowemu* [...], Poznań 1589 (URL: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/2905/edition/2886/content>).
- Starczynowska K., „Pomiędzy nadzieją a trwogą”. *Życie codzienne w czasie ucieczek przed epidemiami w Rzeczypospolitej od połowy XVI do początku XVIII wieku*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej w XVI – XVIII wieku*, cz. II, red. A. Karpiński, Warszawa 2015 (URL: <http://pther.net/PDF/FASCICULI/Fasciculi%20tom%2015%20W%C5%9AR%C3%93D%20C%C3%93REK%20ESKULAPA.%20SZKICE%20Z%20DZIEJ%C3%93W%20MEDYCYNY%20I%20HIGIENY%20W%20RZECZYPOSPOLITEJ%20W%20XVI%E2%80%93XVIII%20WIEKU%20cz%20C4%99%C5%9B%C4%87%20II%20pod%20redakcj%C4%85%20Andrzeja%20Karpi%C5%84skiego.pdf>).
- Śnieżko D., „Kronika wszystkiego świata” Marcina Bielskiego – pogrnicze dyskursów, Szczecin 2004.
- Umiasowski P., *Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozłożona* [...], Kraków 1591 (URL: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=10754>).